

# John Cage

## czciciel przypadku

Maciej Łukasz  
Gołębiowski

Gdy wydaje nam się, że wszystko już było i że nic nowego wymyślić nie sposób, warto przypominać ludzi, którzy nie bali się wyzwać. Jeden z nich to John Cage. Płacąc wysoką cenę za swoje kontrowersyjne pomysły, ten kompozytor, filozof, poeta i teoretyk muzyki stał się duchowym przewodnikiem wszystkich artystycznych odszczepieńców. I do dziś nim pozostaje.

**J**ohn Cage urodził się 5 września 1912 roku w Los Angeles. Jego ojciec, John Milton Cage senior, był wynalazcą, a matka – Lukrecja Harvey – pracowała jako dziennikarka dla „Los Angeles Times”.

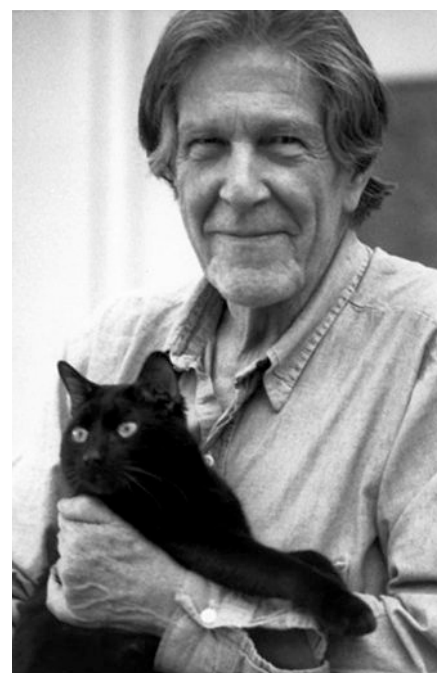
Korzenie rodziny były na wskroś amerykańskie. Kompozytor wspominał w którymś z wywiadów, że jeden z jego przodków pomagał Waszyngtonowi dokonywać pomiarów stanu Virginia. O swojej matce mówił, że była kobietą z wycuciem taktu, jednak wiecznie nieszczęśliwą. Ojca natomiast zawsze postrzegano przez pryzmat jego wynalazków. Podobno wpadł na pomysł budowy łodzi podwodnej napędzanej silnikiem Diesla, a także stworzył rewolucyjną teorię pola elektrostatycznego. Jego wpływ na syna wyrażał się najpełniej w pewnym zdaniu, które często powtarzał: „Jeśli ktoś ci powie, że czegoś się nie da zrobić, to będziesz wtedy wiedział, czym warto się zająć”.

Pierwszy kontakt Johna z muzyką miał miejsce mniej więcej w czwartej klasie szkoły podstawowej. Rodzice zapisali go wtedy na prywatne lekcje fortepianu. Duża w tym zasługa ciotki, Phoebe Harvey, która pokazała chłopcu XIX-wieczny repertuar fortepianowy. Młodziemca jednak bardziej ciągnęło wtedy do książek niż do muzyki, a tym bardziej do komponowania.

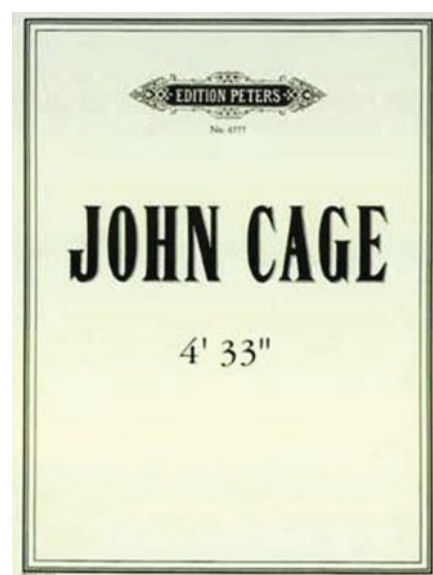


„4'33\" – jedna z propozycji „podania”

W 1928 roku 16-letni Cage był absolutnie przekonany, że chce zostać pisarzem. Wstąpił na Pomona College, ale po dwóch latach zrezygnował z nauki stwierdzając, że prawdziwemu pisarzowi uniwersyteckie nauki nie są potrzebne. Po latach, w 1991 napisał o tej decyzji: „Byłem w zupełnym szoku, gdy zobaczyłem w uczelnianej bibliotece jakąś setkę moich kolegów z roku i wszyscy czytali dokładnie tę samą książkę. Zamiast iść w ich ślady, podszedłem do pierwszej półki z brzegu i wziąłem z niej książkę autora o nazwisku zaczynającym się na 'z'. Na jej podstawie napisałem potem pracę i dostałem za nią najwyższą ocenę z całej grupy. To



Portret z czarnym kotem



Najslynniejszy utwór Cage'a wydany przez Edition Peters

mnie utwierdziło w przekonaniu, że ta instytucja nie była właściwie prowadzona i nie warto marnować tam czasu, więc odszedłem”.

Niedługo potem Cage przekonał rodziców, że znacznie lepszym dla jego przyszłości pomysłem będzie podróż do Europy. Otrzymałszy ich zgodę i fundusze pojechał do teksaskiego Galveston, skąd popłynął do Hawru. Potem jeszcze tylko podróż pociągiem i już mógł pooddychać paryskim powietrzem. Początkowo zajął się studiowaniem gotyckiej i greckiej architektury, ale szybko doszedł do wniosku, że to nie dla niego. Potem przyszedł czas na malowanie, pisanie poezji i wreszcie

– na muzykę. To w Europie Cage po raz pierwszy usłyszał dzieła Igora Strawińskiego czy Paula Hindemitha, a także Jana Sebastiana Bacha.

Po kilku miesiącach w Paryżu i lekturze „Liści traw” Whitmana w młodym artyście odżył entuzjazm wobec ojczyzny. Zaprzagnął wrócić. Rodzice listownie przekonali go jednak, by został nieco dłużej i zwiedził inne miejsca. Cage zaczął więc podróżować po Francji, by potem wyruszyć do Niemiec i Hiszpanii, trafił także na Capri, a w końcu na Majorkę, gdzie zaczął komponować. Rozczarowany rezultatami, wyjeżdżając z wyspy, zostawił manuskrypty w koszu na śmieci. Ostatecznie wrócił do Ameryki w 1931 roku i osiedlił się w Santa Monica, dając prywatne lekcje wiedzy o sztuce współczesnej. Udało mu się poznać wpływowych sąsiadów zamieszkujących południową Kalifornię – pianistę Roberta Buhliga, który został jego pierwszym prawdziwym nauczycielem oraz mecenaszkę sztuki Galke Scheyer. Trzeba było dwóch lat, aby Cage ostatecznie zrezygnował z malowania i zajął się komponowaniem. Stwierdził wtedy: „Ludzie, którzy słuchają mojej muzyki, mówią o niej miłsze rzeczy niż ci, którzy mieli okazję obejrzeć to, co namalowałem.”

W 1933 roku Cage wysłał kilka utworów do słynnego kompozytora Henry’ego Cowella. W odpowiedzi dostał list o dość niejasnej treści. Zasugerowano w nim, by młodzienczek podjął studia u Arnolda Schoenberga, ponieważ jego muzyka wykazuje wpływy techniki dwunastotonowej. Cowell zaznaczył jednak, że przed zwróceniem się do twórcy dodekafonii początkujący kompozytor powinien wziąć kilka lekcji przygotowawczych i zarekomendował w tym celu Adolpha Weissa, byłego ucznia Schoenberga. Idąc za tą radą, Cage jeszcze w tym samym roku wybrał się do Nowego Jorku, gdzie istotnie rozpoczął naukę u Weissa, a potem także u samego Cowella. Na życie zarabiał, myjąc ściany w siedzibie YWCA (Young Women’s Christian Association). Codzienne obowiązki Cage’a były w tym czasie bardzo męczące. Spał zwykle nie więcej niż cztery godziny na dobę. Wstawał około czwartej i kilka godzin dziennie komponował. Po paru miesiącach uznał, że jest gotów na spotkanie z wielkim Schoenbergiem. Szybko się jednak okazało, że cennik lekcji u mistrza daleko przekracza możliwości finansowe młodego artysty. Schoenberg zadał mu więc pytanie, czy jest absolutnie pewny, że może i chce poświęcić całe swoje życie wyłącznie

muzyce. Cage bez wahania przytaknął i w rezultacie rozpoczął naukę za darmo. Postać mistrza dodekafonii odcisnęła piętno na całej artystycznej karierze i osobowości amerykańskiego kompozytora. Cage go ubóstwiał i do końca życia sumiennie wypełniał swoje zobowiązanie. Nawet w momencie, gdy już nie musiał komponować, nadal to robił w imię dawnej obietnicy.

Ich wzajemne relacje są dość dobrze udokumentowane w spisanych wspomnieniach samego Cage’a. Szczególnie znana jest jedna z rozmów, zacytowana w 1958 roku w wykładzie „Nieokreś-



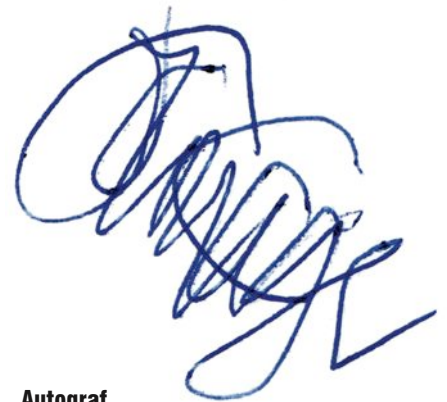
Przy preparowanym fortepianie

loność”: „Po dwóch latach studiów Schoenberg powiedział: ‘Jeśli chcesz pisać muzykę, koniecznie musisz mieć wycucie harmonii’. Wyjaśniłem, że nie mam ani trochę wycucia harmonii, a wtedy stwierdził, że w takim razie zawsze będę napotykał na swojej drodze przeszkody i będzie to tak trudne, jakbym stawał przed ścianą, której nie da rady ani przejść, ani rozbić. Odpowiedziałem bez zastanowienia: ‘W takim razie poświęcę swoje życie waleniu głową w ten mur’”.

W okresie studiów u Schoenberga, w latach 1934-1935, Cage pomagał matce w prowadzeniu sklepu ze sztuką i rzemiosłem. Tam poznał Ksenię Andrejewną Kaszewarow, urodzoną na Alasce córkę rosyjskiego popa. Romans rozwinął się szybko i już 7 czerwca 1935 roku młodzi pobrali się na pustyni w Arizonie. Po ślubie para mieszkała początkowo u rodziców Cage’a w Paci-

fic Palisades, a następnie przeprowadziła się do Hollywood.

W tym czasie kompozytor często zmieniał pracę, a niektóre z podejmowanych przez niego zadań miały wpływ na jego karierę przez kolejne dekady. Tak zaczęła się m.in. jego przygoda z tańcem współczesnym. Na kalifornijskim uniwersytecie przez jakiś czas pracował jako akompaniator. Pisał także muzykę dla choreografów, a także prowadził wykłady na temat wyrażania w akompaniamencie ekspresji rytmicznej. To w tym czasie zaczął pierwsze eksperymenty z nietypowymi instru-



Autograf kompozytora

mentami, wykorzystując w swojej muzyce przedmioty codziennego użytku albo metalowe płyty. Zainspirował się słowami Oskara Fischingera, który powiedział mu, że: „wszystko na świecie ma swojego ducha, którego można wyrazić poprzez dźwięk wydobyty z tej rzeczy”. Kompozytora ten duch niewiele interesował, ale zaprzagnął usłyszeć brzmienie instrumentów innych niż te, które składały się na orkiestrę symfoniczną.

W 1938 roku Cage z pomocą kolegi, Lou Harrisona, został wykładowcą na Mills College. Wykładał tam te same przedmioty, co wcześniej na UCLA. Nawiązał także współpracę z choreografem Marianem van Tuylem. Zainteresowanie kompozytora tańcem współczesnym stopniowo rosło. Po kilku miesiącach przeprowadził się z żoną do Seattle, gdzie pracował jako kompozytor i akompaniator dla choreografki Bonnie Bird w Cornish School of Arts. W tej szkole Cage zorganizował zespół perkusyjny, z którym odbył podróż koncertową po zachodnim wybrzeżu USA, zdobywając przy tym całkiem sporą popularność. Mniej więcej w tym samym czasie, w 1940 roku, kompozytor wynalazł fortepian preparowany, który zapewnił mu jeszcze większe uznanie

w oczach krytyki i miłośników awangardy. Zabawny jest fakt, że powodem wynalezienia tego instrumentu był prozaiczny brak miejsca w jednej z sal koncertowych. Nie dało się tam wstawić ani tradycyjnego fortepianu, ani zespołu instrumentów perkusyjnych. W czasie pobytu w Seattle Cage poznał kilka ważnych dla swojej przyszłości osób. Najważniejszą z nich był tancerz Merce Cunningham, z którym potem stworzył długoletni romantyczny związek.

Tymczasem w 1941 roku wyjechał stamtąd do Chicago, gdzie zaproponowano mu posadę w szkole projektów. Kompozytor miał nadzieję na stworzenie w tym miejscu centrum muzyki eksperymentalnej, jednak plan nigdy się nie ziścił. Nadeszło za to zamówienie z CBS na skomponowanie muzyki do radiowej sztuki Kennetha Patchena. Cage wywiązał się z zadania sumiennie i został pozytywnie oceniony. Licząc na kolejne intratne oferty, opuścił Chicago i przeniósł się do Nowego Jorku.

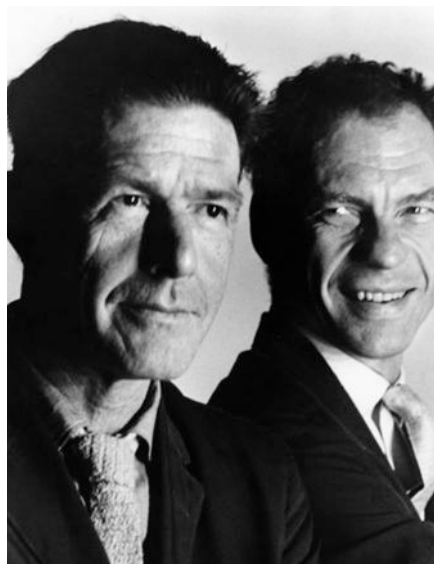
Znalazł dom u malarza Maxa Ernsta i Peggy Guggenheim. Dzięki nim poznał wielu wpływowych artystów tamtych czasów, jak choćby Jacksona Pollocka czy Marcela Duchampa. Gospodarze podjęli się nawet zadania zorganizowania Cage'owi koncertu, który miał uświetnić otwarcie ich galerii i zapewniłi opłacenie transportu całego perkusyjnego instrumentarium z Chicago. Gdy jednak pani Guggenheim dowiedziała się, że Cage ma wystąpić także w konkurencyjnym Museum of Modern Art, obraziła się śmiertelnie i dosłownie wystawiła mu walizki przed drzwiami. Artysta pozostał bez dachu nad głową, zatrudnienia i praktycznie bez grosza przy duszy.

Lato 1942 roku John z żoną spędzili w mieszkaniu tancerki Jean Erdman. Cage, nie mając dostępu do swoich instrumentów, musiał się zadowolić pisaniem na fortepian preparowany. Zaczął także tworzyć sporo muzyki do tańca, którą potem wykorzystywali różni artyści, włącznie ze wspomnianym Cunninghamem. Ich romans w końcu wyszedł na jaw i małżeństwo z Ksenią, już i tak mocno nadwątlone, ostatecznie rozpadło się w 1945 roku.

Połowa lat 40. była dla artysty trudnym okresem w życiu osobistym i zawodowym. Publiczność niechętnie słuchała jego dzieł, a najwybitniejsi krytycy i ko-ledzy kompozytorzy nie szczędzili mu słów dezaprobaty. Stał się outsiderem, którego niewielu akceptowało, a on sam także nie bardzo mógł się odnaleźć. Na pomoc przyszła wtedy dość niespo-

dziewanie kultura wschodu. Udzielając lekcji młodej Hindusce, sporo się dowiedział o kulturze i filozofii tej części świata. Potem zafascynował się także buddyzmem. Pierwszym owocem tych odkryć był cykl sonat i interludium na fortepian preparowany i kwartet smyczkowy, bardzo dobrze przyjęty przez publiczność. Po jego wykonaniu w Carnegie Hall Cage otrzymał grant od fundacji Guggenheima, który pozwolił mu na podróż do Europy i poznanie takich twórców jak Messiaen czy Boulez.

Na początku lat 50. kompozytor zainteresował się chińską „Księgą Przemian”



**John Cage i Merce Cunningham**

(Yi jing) i od tej pory stała się ona podstawą jego dalszej twórczości. Zafascynowały go wolność oraz przypadek, które rządzą naturą i postanowił wprowadzić te elementy w świat muzyki. Mówił wtedy: „Kiedy słyszę dźwięki nazywane muzyką, mam wrażenie, że ktoś do mnie mówi. Czasem rozprawia o swoich uczuciach, czasem o pomysłach albo miłościach. Kiedy jednak słyszę dźwięki ulicy, choćby takiej jak nowojorska Szósta Aleja, moje odczucia są kompletnie inne – dźwięki wtedy żyją i są autonomiczne. Zakochałem się w tej niezwykłej grze i już nie chcę słuchać muzycznego gadania”. Ta postawa zaprowadziła Cage'a w niezbrane dotąd rejony, które wielu mogły się wydać obce i nieprzyjazne. Czy bowiem łatwo można nazwać utworem muzycznym dzieło zatytułowane „Imaginary Landscape IV”, a przeznaczone na 12 radiodbiorników i 24 wykonawców, których zadaniem jest przestrajanie urządzeń bez konkretnego celu?

Po krótkotrwałej popularności, którą zyskał dzięki sonatom i interludium,

kompozytor znów popadł w niełaskę. W 1951 roku, choć posiadał jeszcze apartament przy Monroe Street, wydał jednemu z przyjaciół dokładne instrukcje na wypadek śmierci. Mimo wszystko nadal komponował. W 1952 roku stworzył swoje najsłynniejsze dzieło, które stało się największym manifestem muzycznej awangardy – utwór „4'33'”. Partytura nie zawierała nut, była w niej za to instrukcja dla wykonawcy lub wykonawców, aby po wyjściu na estradę nic nie grać przez dokładnie 4 minuty i 33 sekundy. Słuchacz powinien być pozostawiony jedynie wśród dźwięków sali koncertowej. Intencje kompozytora nie zostały jednak zrozumiane, a premiera wywołała skandal. Przeciw koncepcjom Cage'a zaprotestowali m.in. popierający go wcześniej Boulez, Stockhausen czy Xenakis.

Po 1953 roku artysta poświęcił się pisaniu muzyki dla tańca współczesnego. Jego sytuacja materialna zaczęła się poprawiać. Punktem zwrotnym było wydanie jego dzieł przez słynną oficynę Edition Peters. Niedługo potem Cage otrzymał od Betty Freeman dożywotnią rentę, która zapewniła mu godne życie od roku 1965 aż do śmierci.

Liczba zamówień na nowe utwory stopniowo rosła. Eksperymentował więc dalej. Powstał wtedy m.in. „Atlas Eclipticalis”, oparty na mapach nieba, oraz utwór „0'00'”, którego treść zawierała się w słowach „W sytuacji umożliwiającej maksymalne jej przeżycie, wykonać coś zaplanowanego i zdyscyplinowanego”. W czasie premiery takim działaniem było napisanie owego zdania na tablicy przez samego kompozytora. Koncerty muzyki Cage'a, często połączone z przedstawieniami teatralnymi, w pewnym momencie zaczęto nazywać happeningami. Termin wymyślił jeden ze studentów kompozytora, Allan Kaprow. Wartym odnotowania pozostaje fakt, że panowie poznali się w lesie, zbierając grzyby.

Kompozycje z późnych lat 60. to największe rozmiarami dzieła, jakie wyszły z warsztatu Cage'a. Przykładem może być „HPSCHD”, stworzony wspólnie z pionierem muzyki komputerowej Lejarenem Hillerem. Pięciogodzinny utwór został napisany na siedem klawesynów oraz 51 taśm z dźwiękami generowanymi przez komputer. Dźwięki klawesynów były wybierane losowo z utworów dawnych mistrzów – Mozarta, Beethovena, Chopina, Schumanna czy Busoniego, a także z kompozycji Cage'a, Hillera i Schoenberga. Do ich miksowania użyto specjalnego programu komputerowego Fortran, napisa-

nego przez Eda Kobrina na podstawie heksagramów ze wspomnianej „Księgi Przemian”. Premiera miała miejsce 16 maja 1969 roku przed 6000 osób zgromadzonych na uniwersytecie w Illinois. Aby wzmocnić wrażenia dźwiękowe, publiczność mogła oglądać filmy i slajdy wyświetlane na ogromnych ekranach. Samych zdjęć było w sumie ponad 6400, a wiele z nich pochodziło ze zbiorów NASA.

W 1987 powstał utwór „Dwoje” na flet i fortepian, który dał początek cyklowi „Number Pieces”, zawierającemu około 40 podobnych kompozycji, opartych w znacznej części na przypadkowych współbrzmieniach. Cage zwrócił się także w kierunku opery i w latach 1987-1991 napisał ich pięć. Wszystkie nosiły ten sam tytuł – „Europera”.

Stan zdrowia sędziwego kompozytora zaczął się stopniowo pogarszać. Dokuczający mu od lat artretyzm stał się jeszcze bardziej uciążliwy, ostatecznie uniemożliwiając publiczne występy. Doszły do tego inne choroby, a także wylew, po którym Cage miał ograniczoną ruchomość lewej nogi. 11 sierpnia 1992 roku, gdy przygotowywał popołudniową herbatę dla siebie i Cunnin-



John Cage zbierający grzyby

ghama, dostał drugiego wylewu. Tym razem, mimo szybko udzielonej pomocy, zmarł następnego ranka. Zgodnie z jego wolą ciało poddano kremacji, a prochy rozrzucano niedaleko Stony Point w górach Ramapo, gdzie niemal 30 lat wcześniej Cage zrobił to samo z prochami swoich rodziców. Merce Cunningham przeżył partnera o 17 lat i zmarł w swoim domu 26 lipca 2009.

Twórczość kompozytorska Johna Cage’a do dziś jest przykładem nietypowego podejścia do muzyki. Mimo że był tak ostro krytykowany, jego wpływ na niezliczoną ilość kompozytorów, artystów, poetów czy pisarzy pozostaje ogromny i nie do wymazania. Choć Boulez czy Stockhausen negatywnie oceniali wykorzystywanie w muzyce elementu przypadku, wszyscy w jakiś sposób korzystali później z tej nowości w swoich utworach. Przekładkowo stosowali także tacy twórcy, jak Mauricio Kagel czy nasz Witold Lutosławski.

Cage to postać warta zapamiętania. Tym bardziej, że jego najsłynniejsze dzieło każdy może wykonać z powodzeniem we własnym domu, ogrodzie czy jadąc autostradą. Wystarczy stoper. ■

# BACH VLADIMIR ASHKENAZY

## 6 PARTITAS

### NOWY ALBUM!

DECCA

